Nr. 235. Lwów — Sobota dnia 20 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 44 h.
„ na prowincyi 9 „ 90
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Siftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adamo Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Köpenick.

Do wczoraj jeszcze miasteczko Köpenick było nieznanem i nagle stało się na cały świat głośnem. Wszędzie, gdzie funkcyonuje telegraf, mówi się tylko o Köpenick i o Köpenick. O tę sławę Köpenick postarał się jeden człowiek, a dotąd jeszcze nie znany. Dokonał tego w sposób genialny, a tak prosty, że tą prostotą zadziwia. Ubrał się w mundur pruskiego kapitana, objął komendę nad dziesiątkiem żołnierzy, których zdybał i tak wziąwszy władzę w swe ręce, dokonał aresztowania burmistrza w Köpenick i skonfiskował kasę miejską, której skromna zawartość, parę tysięcy marek, jest rzeczywiście zawstydzająco małem honoraryum za ten jedyny w dziejach pomysł najdowcipniejszego łotrzyka. Gdyby ktoś potrzebował dowodu, że wojskowa dyscyplina w Prusach jest „stramm", jaskrawszego dowodu dostarczyćby nie mógł, jak to bezmyślne posłuszeństwo dziesięciu żołnierzy pierwszemu lepszemu, który się ubrał w mundur oficerski.

Co innego powiedziećby można o tych cywilnych poddanych pruskich, którzy w tej groteskowej aferze grali bierne role: o panu burmistrzu i panu kasyerze z Köpenick. Że poddali się aresztowaniu pana kapitana, zbyt dziwić nie może, gdyż poza kapitanem stała siła zbrojna, a opieranie się tej jest dla każdego nieuzbrojonego połączone z pewnem niebezpieczeństwem. Nikt więc nie może tym panom się dziwić, że pozwolili się aresztować. Dziwić się jednak im trzeba, że żaden z nich nie powziął wątpliwości ani co do osoby genialnego łotrzyka, ani co do „cesarskiego rozkazu", na podstawie którego on ich aresztował. Pan Langerhaus jest doktorem praw i burmistrzem miasteczka liczącego więcej jak dwadzieścia tysięcy mieszkańców, nie usprawiedliwia go więc żadne testimonium paupertatis; wiadomo, że w Prusach burmistrze nie są wybierani, lecz są to mianowani, z prawem obeznani urzędnicy. Cała jednak znajomość prawa nie przeszkodziła panu Langerhaus uwierzenia w „akt sprawiedliwości cesarskiej", którym było dokonywane na podstawie rozkazu cesarskiego i przy wojskowej asystencyi aresztowanie. I tak, jak burmistrz z Köpenick, tak samo nie myślał nawet ani hr. Moltke na odwachu w Berlinie, ani oficer pełniący służbę dzienną książę Joachim Albert, o jakiemś oszustwie. Otóż ta ogólna wiara w rozkazy cesarskie a w rozkazy cesarskie pochodzące od podobnego cesarskiego rozkazu jest poważną stroną wesołej farsy w Köpenick.

Ta możliwość uwierzenia w samowolny rozkaz cesarski, podobny do sławnych lettres de cachet z przed czasów rewolucyi francuskiej, dowodzi, jak osobiste rządy cesarza Wilhelma II przez ośmnaście lat, odkąd na tronie zasiadł, głębokie bruzdy wyorały w społeczeństwie niemieckiem, jak uczucie obywatelskiej wolności w tem społeczeństwie zostało przytępione, jak duch absolutyzmu coraz bardziej się panoszy. Doskonały obraz rozwoju tego wzmagania się pojęć absolutnych dały już pamiętniki księcia Hohenlohego, z powodu których pewien londyński dziennik napisał, że podobne stosunki, o jakich opowiada trzeci niemiecki kanclerz, w konstytucyjnej Anglii byłyby niemożliwością. To jest tryumf tego ducha, który umożliwia, że taki minister, jak Podbielski, któremu wykazano i udowodniono szereg „nieprawidłowości" i którego ustąpienia żądał nawet kanclerz, pozostaje dotąd na urzędzie jedynie z tego powodu, że jest przyjacielem cesarza. Jest to „eine Justamentpolitik", która urąga z parlamentu, śmieje się z opinii publicznej i szuka dla siebie wzorów w dawno minionych stuleciach.

Niema w Niemczech pola, na którem by cesarz Wilhelm nie próbował wycisnąć piętna swej osobistości i na którem by ścierpiał sprzeciwienie się swemu zdaniu. O tem wiedzą w Niemczech, z tem liczą się w Prusach, dlaczegożby więc p. burmistrz z Köpenik, chociaż uczony w prawie, nie miał uwierzyć, że Wilhelm II. ponad konstytucyę i ustawy powołał znów do życia instytucyę tajnych rozkazów gabinetowych? Uwierzenie w to nie odpowiadałoby go zbyt daleko od linij, po których posuwa się rozwój pojęć monarchicznych w Niemczech. Do jakich jednak śmiesznych, kompromitujących zjawisk to prowadzi, dowodzi Köpenick. Tych parę tysięcy marek, jakie zabrał sobie fałszywy kapitan, są za ten dowód, całemu światu złożony, rzeczywiście zawstydzająco małem honoraryum.

Z budżetu na r. 1907.

Ministerstwo rolnictwa.

Wiedeń 17 października.

(J. N.) Wydatki na państwową hodowlę koni preliminowane są w wysokości 4,689.000 koron, czyli o 100.000 wyżej, niż w roku ubiegłym. Z wykazów dołączonych do przedłożenia budżetowego dowiadujemy się, że w najbliższej nam stadninie rządowej w Radowcach na Bukowinie znajduje się obecnie ogierów i ogierków wszelkiego wieku aż do kilkomiesięcznych: pełnej krwi angielskiej 2, półkrwi angielskiej 121, pełnej krwi oryentalnej 10, połkrwi oryentalnej 246, normanów 8, lippizanerów 33, huculów 46. Na stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu znajdowało się 1 stycznia br.: pełnej krwi angielskiej 37, półkrwi angielskiej 161, norfolków 4, noniusów (potomków w Noniusa) 29, pełnej krwi oryentalnej 39, półkrwi oryentalnej 227, huculów 33, lippizanerów 49, to zn. razem 579. W sąsiednim Górnym Wikowie na Bukowinie znajdowało się pełnej krwi angielskiej 1, półkrwi angielskiej 26, norfolków 1, noniusów 9, półkrwi oryentalnej 34, huculów 24, lippizanerów 8, to zn. razem 103.

W roku 1907 zamierza rząd utrzymywać w Galicyi 590 a na Bukowinie 106 ogierów. Państwowych źrebięciarni (Hengstfohlenhöfe) ma być i nadal tylko dwie, to jest w Neuhof Pisek i w Ossiack; szkoda, że nie możemy doczekać się założenia takiej pepiniery i w Galicyi. Co do uzupełnienia materyału hodowlanego przez zakupna z hodowli prywatnej przyznaje rząd wyraźnie, że zachodzi konieczna potrzeba uzupełniać każdoczesny ubytek ogierów przez zakupna jakościowo lepszych a więc i droższych ogierów z hodowli prywatnej tak krajowej, jak i zagranicznej; w roku zeszłym zakupiono zagranicą ogierów 74, w Austryi zaś 142. Tylko na tej drodze spodziewa się rząd powstrzymać upadek hodowli koni i osiągnąć przynajmniej częściowe jej polepszenie.

Prócz tego uznaje rząd konieczność radykalnego regenerowania stanu ogierów w poszczególnych krajach i z tego powodu muszą kolejno zostać usunięte wszystkie ogiery nie tylko całkiem złe, ale i gatunkowo mniej wartościowe. Wydatki na uzupełnienie materyału hodowlanego mają wynosić o 53.000 koron więcej aniżeli w roku zeszłym. Jeszcze wyższą, bo 70.000 koron wynoszącą nadwyżkę spotykamy przy wydatkach na popieranie chowu koni zapomocą rozmaitego rodzaju subwencyj i premij. Tu zaliczają się premie dla hodowców prywatnych, subwencye dla posiadaczy licencyonowanych rozpłodników, subwencyonowanie prywatnych hodowców celem otrzymania odpowiedniego materyału klaczy, subwencyonowanie za hodowlę źrebiąt, subwencye na zakładanie i utrzymywanie miejsc ogrodzonych i zacienionych (ogrodów źrebięcych), w którychby źrebięta mogły przebywać całymi dniami na wolnem powietrzu; wreszcie nagrody wyścigowe, wystawowe i na inne cele hippologiczne.

W swem exposé budżetowem oświadczył p. minister skarbu wyraźnie, że państwowa hodowla koni, od której oczywiście zawisł rozwój i racyonalny ruch całej prywatnej hodowli koni, nie stoi może obecnie na wysokości zadania, rząd zamyśla przeto poświęcić państwowej hodowli koni szczególną uwagę. Ta intenzywna troskliwość jest tembardziej potrzebna, ponieważ pomimo szczególnych, właśnie dla hodowli koni pomyślnych stosunków w rozmaitych krajach, obecnie państwo nie znajduje się w tem położeniu, by własną produkcyą pokrywać całe zapotrzebowanie remont, z czego wielkie wynikają szkody dla rolniczej ludności. Hodowlę więc szlachetnego konia, któryby przytem możliwie silnie i miarowo był zbudowany, należałoby usilnie popierać, a ponieważ na pewne zarządzenia, potrzebne na polu hodowli koni, nie wstawiano w poprzednich preliminarzach żadnych wogóle kredytów, rząd czyni to obecnie w preliminarzu pro 1907.

Minister dodał, że być może, iż okaże się potrzeba podniesienia ceny, ustanowionej dla wojskowych remont, a nie odpowiadającej dzisiejszym stosunkom, aby także tym sposobem przyczynić się do podniesienia i poparcia hodowli koni. My dodamy, że ta potrzeba dawno się już okazała i że [illegible] już dawali jej wyraz przedstawiciele naszego kraju w delegacyach wspólnych, przy obradach nad etatem ministerstwa wojny. A gdy p. minister wojny odmawiał ciągle podwyższenia ceny remont, wprowadziło austryackie ministerstwo rolnictwa przed dwoma laty tę nowość, iż wyznaczono w budżecie 50.000 koron na subwencye dla hodowców uzupełniające ceny, płacone przez zarząd wojskowy za zakupywane remonty i taką samą kwotę na subwencye uzupełniające na r. 1907 spotykamy w budżecie p. Korytowskiego.

Na zakończenie zwrócimy jeszcze raz uwagę na przedstawione w poprzedniej korespondencyi znaczne podwyższenie kredytu melioracyjnego. P. minister skarbu wyraził nadzieję, że wskutek tego podwyższenia liczne i nadzwyczaj doniosłe projekty melioracyjne, rozważane właśnie w sejmach krajowych, będą mogły być załatwione szybko i bez przeszkód i otrzymał za to hučne oklaski izby. Przyłączając się chętnie do nich, zauważymy jednak, że zadania na polu melioracyj są jeszcze tak niezmiernie wielkie, iż cała tegoroczna nadwyżka, jakkolwiek znaczna, może być łatwo zabsorbowaną przez potrzeby kilku a nawet jednego kraju.

Listy z Warszawy.

Warszawa 17 października.

(Próba wywołania w Warszawie strajku. — Wykrycie organizacyj bandyckich. — Ukaranie patrolu wojskowego. — Projekt samorządów miejskiego i i ziemskiego.)

Zaczynamy oddychać lżej. Wczoraj agitatorzy socyalistyczni porozlepiali proklamacye, gdzie się dało, w których nawołują wszystkich do rozpoczęcia strajku w celu zamanifestowania protestu Warszawy przeciwko sądom polowym. Miało być więc powtórzenie tego samego, co się działo przed paru dniami w Łodzi. Był tam strajk polityczny... za który jednak robotnicy zażądali zapłaty. Fabrykanci ze strachu byliby może ustąpili w obec groźb „towarzyszów", gdyby nie rozporządzenie władz, które zabroniły pod karą więzienia lub grzywien do wysokości 3.000 rubli wypłaty za dnie strajkowe. Stąd nowy strajk w kilkudziesięciu fabrykach. Tak wygląda obecnie strajk polityczny... za który „towarzysze" burżujom rozkazują płacić, wołając: „Wolność, jaką wam damy, musicie od nas kupić!" A przyczyną główną tych orgij strajkowych jest zdeprawowanie klas pracujących i skłonność ich bezmierna do lenistwa.

Otóż wczoraj rano zabrano się do zamykania sklepów. Jakoż nakazów partyj posłuchano i większość sklepów np. na ulicy Marszałkowskiej do g. 10 była zamknięta. Potem je otwarto, bo zauważono, że groźby socyalistów w obec czujności i bezwzględności władz nie odnoszą skutku. Jest nadzieja, że próba wywołania ogólnego bezrobocia w tym roku się nie uda w obec zdecydowanych na wszelkie represye władz wojskowych. To, co rok temu było, nie może się powtórzyć, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszelka manifestacya bezlitośnie byłaby stłumiona.

Atmosfera naszego miasta stopniowo zaczyna się oczyszczać skutkiem bardziej energicznego poskramiania bandyckich szajek. Policya zdołała od ujętych bandytów wydobyć sporo cennych wskazówek o organizacyach bandyckich. Wiemy więc już teraz z pewnością, że rozboje były dokonywane przez organizacye zbrodnicze; do tej pory znane nam są dwie, które grasowały przez długi czas, siejąc wśród spokojnych mieszkańców popłoch. Znaczną część tych zorganizowanych członków bandytyzmu schwytano, a reszta jest tropiona. Operują więc obecnie w Warszawie pojedynczy rycerze krwawych i rozbójniczych rozpraw. Dowiedzieliśmy się również z pewnością tego, co tylko było do tej pory przypuszczeniem, że wielu ze zbójów należało poprzednio do organizacyi bojówek socyalistycznych, które się nimi posługiwały przez pewien czas i których później nie mogły w karności utrzymać.

Wczoraj była rozważana w sądzie wojennym sprawa patrolu, złożonego z dragonów konsystujących w Częstochowie a oskarżonych o nieuzasadnione zabójstwo niejakiego Szkolnika i rabunek. Sąd dowiódł oskarżonym winy i skazał ich na ciężkie roboty. Było już kilka spraw podobnych, a są one dowodem, że władze wojskowe nieco starają się powstrzymać rabunkowo usposobionych żołnierzy.

Przedmiotem rozpraw w dziennikach jest ogłoszony w organie urzędowym projekt o samorządach miejskim i ziemskim w Królestwie polskiem, nad którymi mają się już obecnie rozpocząć debaty w radzie ministrów. Z projektu widzimy, że władze mają chęć coś realnego dla nas zrobić, że z nowych organów samorządu nie myślą uczynić dla siebie powolnych narzędzi bezprawia. Nawet język polski ma znaleźć w tych instytucyach szerokie zastosowanie. Byle jednak projekt, nawet taki, jaki jest, został zatwierdzony w Petersburgu, byle się można uchwycić czegoś pozytywnego. Oto, co jest przedmiotem naszych skromnych na teraz życzeń. *Michał.*

Sprawy zagraniczne.

Chmura marokańska.

Akt konferencyi algecirskiej nie jest jeszcze należycie przez mocarstwa podpisany, a już ją politycy i przedstawiciele opinii publicznej dawno w niepamięci pogrzebali. Aż tu znowu wysuwa się groźnie chmura marokańska i budzi żywo uwagę Eropy!

Jak „Petit Parisien" donosi, otrzymało francuskie ministerstwo wojny z Bechar od jenerała Liotet, dowódzcy wojsk Oranu południowego (w Algeryi) telegram z doniesieniem, że przygotowania plemion marokańskich do „świętej wojny" są już ukończone. Mulej Abu, krewny sułtana, objechał plemiona, spory wewnętrzne zagodził i doprowadził do wspólnego porozumienia względem rozpoczęcia tej wojny w połowie listopada. Jest rzeczą pewną, że wybrano punkt zborny nad rzeczką Guir i już poczęto gromadzić tam żywność i amunicyę. Ludzie z plemienia Benigil donieśli jenerałowi Liotet, że wszystkie plemiona okręgu Tafilet (oaza w południowym Maroku) otrzymały wezwanie przyłączyć się do ruchu. Jenerał prosi o upoważnienie do nowych zarządzeń, aby zapewnić obronę pogranicza Algeryi.

Z Tangeru zaś donoszą, że komunikacye między miastem Marakeszem a wybrzeżem są z powodu rozruchu na południu całkiem przerwane. Kilka karawan, wiozących broń i amunicyę, usiłuje ruszyć z Marakeszu do oazy Tafilet i zachodzą obawy co do ich losu.

„Temps", który często przygotowuje zręcznie opinię publiczną na przedsięwzięcia rządu francuskiego, wypisuje długi rejestr grzechów sułtana marokańskiego, jego urzędników i wielu plemion, formalnie wołających o ukaranie i zgniecenie złoczyńców zapomocą oręża francuskiego.

Według niego dwa są powody postępowania sułtana i jego poddanych przeciw Francyi: 1) powód polityczny, który się od zatargu francusko-niemieckiego co do Maroku datuje i 2) ekonomiczny, łączący się z „pokojowem wciskaniem się" Francyi w Maroku i z koleją żelazną Beni Ounif- Colomb-Bechar, która celowi temu służy.

Kolej ta juścić wielce zagraża marokańskim interesom handlowym, nastręczając kupcom tafileckim nową drogę i nowy sposób przewozu, pewniejszy i tańszy, niż dotychczasowe karawany, które z Tafiletu szły na północ do Marakeszu a na wschód do Agadir. Otóż nowy kierunek handlu, ściągający go do Algeryi, przynosi uszczerbek nietylko marokańskim przedsiębiorcom karawan i kupcom, ale oraz miejscowym plemionom i ich naczelnikom, którzy od przeciągających karawan znaczne cło pobierali.

Rozjuszeni tą szkodą naczelnicy plemion i osad starali się bawiącym na ziemi marokańskiej Francuzom i ich poddanym algerskim ile możności utrudnić ich sukcesy ekonomiczne, a nawet egzystencyę uczynić niemożliwą. Zabro-

---

58

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Hrabina Behnen mówiła, że Steffeck powinien był wybrać sobie na zaręczyny inny dzień, w którymby więcej miał czasu. Lecz mistrz ceremonii bronił swego nowego zięcia, który, idąc za popędem swego serca, nie namyślał się długo.

Gdy para narzeczonych przyszła z salonu, Ryszard oglądnął siostrę ze wszystkich stron.

— Masz czerwone znaki na twarzy — mówił, śmiejąc się. — Jakżeż podoba się tobie w stanie narzeczeństwa?

Greta rozgniewała się:

— Mówisz czasem bez sensu.

Nareszcie wszyscy odeszli a mistrz ceremonii poszedł z Gretą do okna, aby patrzeć za odchodzącymi. Ojciec zapytał:

— Kiedyż przyjdzie znowu twój Jan?

Greta przestraszyła się; zapomniała go o to zapytać.

— A czy umówiliście się, że on ma do ciebie pisywać?

— Nie.

— O czem więc właściwie mówiliście?

Na to nie umiała Greta odpowiedzieć. Wyglądała tak zasmucona, że Eliza, która nigdy się nie śmiała, śmiać się zaczęła serdecznie. Teraz spostrzegli rodzeństwo i Steffecka na ulicy; przeszli oni na przeciwną stronę i kłaniali się do okna.

Mistrz ceremonii wskazując na Gretę, pisał palcem po szybie. Steffeck zrozumiał to i skinął głową.

Greta rzekła prosząco:

— Papo, ale on jutro przyjdzie. Proszę, proszę.

Mistrz ceremonii zerwał szybko z kalendarza kartkowego datę dnia następnego i ze znakiem zapytania pokazywał ją stojącym na dole. W pierwszej chwili zdawali się oni nie rozumieć tego pytania, lecz wnet począł Steffeck długo i żywo potakiwać głową.

Greta długo jeszcze stała przy oknie, chociaż nikogo już widać nie było.

— Już ich nie ma! — rzekła smutno.

Chciała być sama z sobą i odeszła do swego pokoju.

U ojca pozostała tylko Eliza. Mistrz ceremonii był w uroczystym nastroju. Cieszył się ze szczęścia swego dziecka, a jeszcze bardziej ze zwycięztwa nad sobą samym. Myślał o tem, że dla siebie nic już nie zdobywa, ale za to innym szczęścia przychyla.

— Jeżeli się jest starym — mówił do Elizy — znachodzi się szczęście w tem, aby innym szczęście gotować. Rzecz pozostaje ta sama, tylko cele się zmieniają.

Eliza milczała. Czuła, że ojciec nie chce odpowiedzi, że wygłasza tylko abstrakcyjne zdania. Zrozumiała, że ojciec zrobił obrachunek sam ze sobą.

Usiedli. Mistrz ceremonii zapalił cygaro i zamyślił się. Myślał o liście, który ma napisać do Florencyi. Potem myśli jego zwróciły się do Grety i jakkolwiek dotąd zawsze trzymał się zasady, aby córki same stanowiły o swym losie, zdjęła go obawa, czy w tym wypadku, zbyt sobą zajęty, dość uważnie patrzył.

— Elizo, czy sądzisz, że Greta będzie szczęśliwą?

— Z pewnością.

Mistrz ceremonii przypomniał sobie, że Greta wyglądała z początku niezdecydowaną, więc znowu nasunęły mu się wątpliwości.

— Nie wiem. Nie wydało mi się, aby wyglądała szczęśliwą.

Eliza odpowiedziała cichym głosem:

— Nie zawsze pokazuje się, co się ma w sercu. Zresztą musi ona dopiero oswoić się z tem wszystkiem. Wyobrażała to sobie inaczej.

— Inaczej?

— Opowiadała mi raz, że szczęście, to musi być coś takiego, co człowieka zmaga i obezwładnia. Czy to gdzie wyczytała, czy słyszała od swojej przyjaciółki, nie wiem; ale ona sądzi, że wielkiego szczęścia nie można przeżyć, ale musi się z niego natychmiast umrzeć.

— Dziecko! — odpowiedział baron, ale to pojęcie Grety podobało się mu. Tylko, dodał, potrzeba mieć młode serce, aby tak czuć. Zaraz jednak przeląkł się swoich słów i rzekł, wbrew swemu przekonaniu:

— Najwyższe szczęście jest ciche. Musi być w szczęściu spokój, żadnych pożądań...

— I dla młodych ludzi? Ci nie lubią rezygnować, papo. Oni chcą pełnego szczęścia.

Widziała, że słowa jej niemile dotykają ojca i dodała, aby ojca ukoić.

— Jak długo pali się płomyk...

Próbowała się uśmiechnąć, lecz to się jej nie udało.

Mistrz ceremonii powstał, a wewnętrzne wzruszenie malowało się na jego twarzy. Bez słowa odszedł do okna i zapatrzył się. Eliza także powstała.

— Muszę zarządzić, aby przygotowano herbatę — powiedziała i odeszła.

W duszy mistrza ceremonii zbudziły się raz jeszcze wszystkie jego siły i buntowały się przeciw wyrzeczeniu się szczęścia, wyrzeczeniu, którego wyrazem miał być ów list do Florencyi. Począł żałować swego postanowienia. Nie zostanie jego żoną, skoro kocha innego, lecz napisanie tego listu będzie podpisaniem wyroku własnej śmierci. Ale zaraz przypomniał sobie, że przyrzekł Ewie dopomódz. Wahał się między jedną myślą a drugą; chciał przynajmniej mieć ją w pobliżu, aby ją widzieć, rozmawiać z nią, ją słyszeć.

Niezdecydowany zeszedł do herbaty. Podczas gdy Eliza i Greta snuły plany na przyszłość, mówiły o Janie, o jego pułku, o urządzeniu mieszkania, o wyprawie, jego myśli były ciągle przy Ewie.

Po herbacie obie córki przeszły znowu z ojcem do jego pokoju i tu rozwijały dalej swój temat. Mistrz ceremonii znowu do ich rozmowy się nie mieszał, a tylko uderzyło go, że ton Grety był coraz bardziej energiczny i coraz częściej powtarzała stanowczo: u nas to a to musi być tak a tak.

Czas mijał szybko. Eliza powiedziała: dobranoc i odeszła. Także Greta zaczęła zbierać się do odejścia. Teraz, gdy została sama z ojcem, opuściła ją jej pewność siebie. Była także znużoną wypadkami dnia. Podeszła do ojca, który siedział w fotelu i nachylając się do niego, rzekła:

— Dobranoc, tateczku.

(C. d. n.)

nowo im nosić broń, która przecież w owych stronach niepewnych jest niezbędną; zmuszano ich przenosić sklepy swoje w ulice odległe od ruchu handlowego. Kasowano sądów z Algieryi pochodzących, zabroniono Marokańczykom uczęszczać na targowice algierskie i odjęto sposobność do kupczenia nietylko Algierczykom, ale także tym żydom, Marokańczykom i członkom plemion niezależnych, którzy mają stosunki z Francuzami. Plemieniu Dui Menia nakazały zależne od sułtana władze zrzec się nieruchomości, jakie członkowie jego w Algieryi posiadają; w razie nieposłuchu zagroziły im konfiskowaniem wszelkiego mienia ruchomego i nieruchomego, jakie w Maroku posiadają.

„Temps" zapewnia, że to dla powodów ekonomicznych plemiona marokańskie i kupcy wrogo występują przeciw Francuzom i Algierczykom, a tylko dla otumanienia ludu wywieszają hasła religijne. Maroko nietylko chwyciło się zarządzeń wrogich, które Francuzom dają prawo do odwetu, ale naruszyło oraz konwencye francusko-marokańskie z r. 1901 i 1902, zaczem Francuzi zniewoleni są dopilnować praw swoich. W tym celu należy udać się do samego sułtana, trzeba mu pokazać te traktaty i zażądać rachunku z postępowania władz jego.

Cóż na to powiedzą Niemcy?... A przecież także o ich skórę chodzi. Z Mogadoru donoszą właśnie pisma londyńskie, że od niedawna tuż pod bramami Marakeszu wydarzają się rabunki, które mowę w całym kraju niepokój wywołują. Co do pierw splądrowano znowu złożoną z czterdziestu wielbłądów karawanę, której towary w znacznej części do pewnej firmy niemieckiej należą. Poseł niemiecki br. Rosen zażądał natychmiast odszkodowania.

Tymczasem, jak „Daily Telegraph" z Madrytu donosi, rząd hiszpański w porozumieniu z francuskim i angielskim przygotowuje budowę dwu kolei żelaznych w Maroku, jednej z Melili do granicy algierskiej, drugiej z Centy do Tetuanu. Dotyczące projekty zostały finalnie przyjęte, i już w najbliższym budżecie hiszpańskim wstawiona będzie pozycya na budowę tych kolei. Otóż Niemcy mogą powiedzieć, że takie pominięcie ich nie godzi się z traktatem algeciraskim; ale Hiszpanie, Francuzi i Anglicy mogą znowu odpowiedzieć, że traktat nie jest jeszcze należycie ratyfikowany, więc jeszcze nie obowiązuje — i malborczyk nie popłynie drugi raz do Tangeru...

Japonia i Indye.

Akcya w celu zbliżenia Japończyków z Indusami przybiera rozmiary coraz szersze na polu oświaty, religii, handlu. Liczba Indusów, kształcących się w szkołach i uniwersytetach japońskich, wzrasta stale. Buddyści japońscy odwiedzają Indye, indyjscy zaś Japonię dla bliższego zapoznania się wzajemnego. Wszyscy ci pielgrzymi otrzymują bilety po cenach zniżonych na parowcach japońskich. Stowarzyszenie Indusów w Tokio zwróciło się do Indyj z zapytaniem: jakich przedmiotów mogłaby im dostarczać Japonia? Skutkiem wzrastającego ruchu narodowego wśród Indusów i wzmagającego się bojkotu towarów europejskich propozycya powyższa może znaleźć w Indyach grunt podatny. Studenci-Indusi wydają w Tokio odezwy do rodaków swoich, wzywające ich do łączenia się pod sztandarem wolności i spełnienia obowiązku. Ich zdaniem, Indye mogą spodziewać się pomocy od oświeconej Japonii.

Listy z kraju.

Stanisławów 18 października.

(Zgromadzenie w sprawie rozszerzenia autonomii.)

Na zaproszenie komitetu powiatowego stronnictwa narodowo-demokratycznego zebrało się wczoraj w sali „Gwiazdy" około 60 obywateli przeważnie ze sfer urzędniczych, celem wysłuchania referatu dr. Strońskiego ze Lwowa na temat rozszerzenia autonomii Galicyi.

Po wyborze przewodniczącego p. Poschingera zabrał głos referent dr. Stroński i w dłuższem przemówieniu omówił zarówno dzieje, jak i potrzebę rozszerzenia autonomii krajowej i odpowiedzialności rządu krajowego przed sejmem. Następnie dr. Ostafiński odczytał uchwalić się mającą rezolucyę, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. Cyga, dr. Borski i Bobelak za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu równocześnie z rozszerzeniem autonomii, zaś za wnioskiem dr. Ostafińskiego przemawiali pp. dr. Seidler, Saloni i dyrektor banku mieszczańskiego Horoszkiewicz, który ponadto w wymownych słowach podniósł potrzebę poparcia żądań rodaków, zamieszkałych na Bukowinie o przyznanie im jednego mandatu.

Przy głosowaniu wniosek dr. Cygi uzyskał zaledwie 5 głosów, a uchwalono następującą rezolucyę: Uważając konieczność załatwienia w bieżącej kadencyi Rady państwa sprawy reformy wyborczej, zgromadzenie obywateli stanisławowskich uważa za bezwarunkowo koniecznem, aby przed jej załatwieniem w Radzie państwa nadaną została krajowi naszemu w drodze ustawodawczej autonomia gospodarcza, finansowa, edukacyjna i administracyjna wraz z odpowiedzialnością rządu krajowego przed sejmem.

Uchwalono jeszcze rezolucyę w sprawie sejmowej ordynacyi wyborczej, oraz rezolucyę, domagającą się ze względu na liczebną siłę żywiołu polskiego na Bukowinie utrzymania i nadal jednego mandatu do Rady państwa dla tamtejszej mniejszości polskiej. *Z.*

W sprawie upadku większej własności w Galicyi.

List ks. Szczepaniaka w nr. 228 „Gazety Narodowej" powoduje mnie do kilku słów odpowiedzi:

List ten zawiera dużo gorzkiej prawdy, nie trafia jednak w sedno i [illegible] nie wyczerpuje. Takich poważnych rzeczy nie powinno się pisać na kolanie, bo to tylko powoduje niesmak i nie zaradzając złemu, wielu może zniechęcić. O przyczynach upadku większej i średniej własności u nas tak dużo już pisano i mówiono, że [illegible] zarzut [illegible] młócenia słomy, pisać trzeba i wypowiadać [illegible] nowe środki zaradcze.

Zarzut bezradności większych właścicieli, jaki ich spotyka ze strony szan. autora z powodu nietworzenia kas Raiffeisenowskich i spółek współdzielczych, nie całkiem jest trafny. Wszak istnieje Towarzystwo kredytowe ziemskie, Banki hipoteczne i kasy powiatowe, z których właściciele ziemscy niestety aż nadto skorzystali. O tworzeniu nowych spółek trudno pomyśleć, gdyż z pustemi rękoma spółka finansowa założyć się nie da. Kto już wyczerpał kredyt w instytucyach hipotecznych (a tak u nas jest już w większości wypadków) ten ani do zakładania spółki nie jest zdolny, ani mu żadna Spółka czy Kasa Raiffeisenowska pieniędzy nie pożyczy; byłoby to sypaniem ziarna do dziurawego worka.

Mniejsza z tem na razie, czy to wyczerpanie kredytu spowodowane zostało życiem nad stan, pilnowaniem więcej kniei, jak roli, lub niedołężną gospodarką, wynikłą z braku fachowego wykształcenia. Dziś nie czas na rekryminacye i krytykę przeszłości, bo wogóle krytykę taką w dzisiejszych warunkach, grożących zagładą tych ognisk kultury rolnej i strażnic tradycyj narodowych, jakiemi powinny były pozostać średnie i większe gospodarstwa rolne — krytykę taką porównać dziś można do rozprawiania i medytowania nad reformą nauki medycyny lub nad potrzebą nowych metod leczenia przy łóżku ciężko i niebezpiecznie chorego pacyenta. Tu trzeba myśleć o doraźnym ratunku, trzeba się chwytać środków, które są pod ręką. Jeżeli zaś choroba zaraźliwa, trzeba nadto stosować środki ochronne, profilaktyczne — u zdrowych.

Chcąc nie chcąc, musimy się pogodzić z smutną myślą, że znaczna część naszych średnich gospodarstw, t. zw. obszarów dworskich, skazana jest na zagładę. Gdzie role wygłodzone, zaperzone, niedrenowane, gdzie budynki się walą, gdzie kredyt wyczerpany, tam niema ratunku. Wegetacya z dnia na dzień, sprzedaże na pniu, pożyczki wekslowe, potem wydzierżawianie zupełnie „niefachowemu" dzierżawcy, wreszcie wyssane i wynędzniałe gospodarstwo idzie na parcelacyę i to „dziką"; tworzy się parcele i parcelki, mnoży się proletaryat rolny, byle sprzedać drogo, byle choć z małym kapitałem wyprowadzić się na bruk miejski.

Patrząc z łzą w oku na tych „morituros", którzy czasem bez własnej winy idą na zatracenie, trzeba nam jednak myśleć o ratowaniu i wzmacnianiu takich, którzy dzielnie walczą jeszcze na zagrożonych okopach i nie dali za wygraną, a jest ich, dzięki Bogu, jeszcze dość spora garstka w kraju. Dużoby oni mogli zdziałać, łącząc się i organizując, tworząc partyę „agraryuszy" silnych kapitałem lub kredytem, silnych rozumnie prowadzonem i zasobnem gospodarstwem, silnych zapałem i nadzieją przetrwania ciężkich dni. Zawiązujące się w kraju „Kółka ziemian", których statut jednoczy ziemian dzielnych, ochotnych do pracy na roli i pracy społecznej, Kółka te, jeżeli prosperować będą, jeżeli nie osłabi ich nasz nieszczęsny brak karności i niezdolności podporządkowywania osobistych widzimisię sprawie ogólnej, lub jeżeli ich w zarodku nie stłumi tak u nas grasujący bakcyl apatyi — dużo pożytku przynieść mogą.

Tu jednak chciałbym wspomnieć o rzeczy, która nie dość silnie jest podnoszoną, nie dość często powtarzaną, a która zagraża w wysokim stopniu nawet najsilniejszym naszym organizmom gospodarczym. Mówię o braku robotnika, który z każdym rokiem dotkliwiej gospodarstwom naszym daje się we znaki. Brak robotnika, a co gorsza i służby, który czyni niemożliwem nawet gospodarstwo mniej intenzywne, oparte na chowie bydła i produkcyi paszy, jest rzeczą groźną. Można mieć i znakomite budynki i role w kulturze i pieniądze w zapasie — a pomimo tego można zbankrutować, jeżeli nie będzie robotnika i służby, bo nawet przy najwydatniejszem stosowaniu maszyn niepodobna gospodarować bez pewnego minimum rąk roboczych. Gdyby tych rąk nie było w kraju, gdybyśmy żyli na bezludziu, trzebaby z rezygnacyą położyć kropkę a samemu dać się rozkawałkować. Ale jest nas tu dosyć, dosyć jest „polskich królików", tylko, że wolą służyć tym, którym te króliki na nerwy działają. Chcemy płacić tyle co w Prusach — a o ludzi trudno i jeżeli przyjdą z wiosną, to sobie pójdą w lecie i nikt temu nie przeszkadza. Mamy wprawdzie nie złe ustawy — ale od czasu pogromu pod Czuszimą wszyscy są w strachu a nigdy dość sprężysta sprężystość władz rozluźnia się coraz bardziej i tam i tutaj.

Istniejące w kraju biura pośrednictwa pracy mają wiele braków i wadliwości. Mało z nich w zupełności odpowiada zadaniu. Trzeba się wziąć rękami i nogami do organizacyi pośrednictwa pracy w kraju i do rozumnego ustawodawstwa w tym kierunku (vide ustawa robotnicza węgierska) jeżeli i na bramach naszych lepszych gospodarstw nie chcemy położyć napisu: „morituri". *Jerzy Turnau.*

W tej samej sprawie odbieramy i drugie pismo a mianowicie z Narola, w którem czytamy: Artykuł wiel. ks. Szczepaniaka, ogłoszony w „Gazecie Narodowej", nie może zostać bez odpowiedzi. Mylnem jest twierdzenie, że brak nam szkół rolniczych w kraju, jest przecież średnia w Czernichowie i akademia w Dublanach. Złośliwe jest twierdzenie, że rządca Czech z próżnego nalewa, a Polak nieudolny. Jeżeli ks. Szczepaniak przytacza przykład z Dziebułek, to dlaczego zapomniał o Czechu leśniczym z Dziebułek, który smutne tam zostawił wspomnienie. Rada wiel. ks. Szczepanika zmierza do usunięcia rodaków, a zastąpienia ich obcokrajowcami. Czy zna wiel. ks. Szczepaniak dolę rządców? O tem wątpić należy.

Kasy Raifeisena kto zna, ten wie, że to kasy dla spłat groszowych, dla obywateli ziemskich zaś kasą Raifeisena jest Towarzystwo kredytowe ziemskie. Ale jeżeli właściciel ziemski, zwłaszcza młody, niedoświadczony, sądzi, że rola lub las dadzą tyle, by można zaspokoić wszystkie swe pragnienia, to takiemu ani teorya rolnictwa, ani kasy Raifeisena niepomogą. Iluż jest i było właścicieli ziemskich, którzy w młodych latach służyli w wojsku, bez szkół rolniczych, a że nabrali hartu w pracy, więc osiadłszy na majątku, doprowadzili kulturę jego do punktu kulminacyjnego. Głównym warunkiem rolnika jest zamiłowanie, oszczędność i rachunkowość; a przy tych warunkach nie potrzeba kłaniać się żydowi.

Henryk Kaliński.

Do listu tego dodać musimy uwagę, że ks. Szczepaniak pragnął swoją pierwszą korespondencyą nie omówić wyczerpująco sprawę, ale ją przypomnieć, chociaż bowiem istotnie sporo już o rzeczy tej pisano i mówiono, to jednak bardzo niewiele dotąd z r o b i o n o a czas coraz bardziej nagli i niebezpieczeństwo coraz groźniejsze. Również musimy zaznaczyć, że ks. Szczepaniak wcale nie przemawiał za usuwaaniem rodaków ze stanowisk rządców a powoływaniem na nie obcokrajowców. Przykładem, zacytowanym z Dziebułek, chciał jedynie wskazać, że gdy Czesi i inni uczą się rolnictwa a w wypełnianiu swoich obowiązków są skrupulatni, to nam, Polakom, zdaje się, że umiejętność rolnictwa jest rzeczą dostatecznie nam wrodzoną a obowiązkowość niepotrzebną.

Kronika.

Lwów, dnia 19 października 1906

Kalendarzyk.

W sobotę 20 października Felicyana B. — Gr kat. Serhya M. — Kal. słow. Bzdzisława.
Wschód słońca 6·23, zachód 4·56.

W niedzielę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pelahii M. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·53.

W poniedziałek 22 października Korduli Panny. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysławy.
Wschód słońca 6·35, zachód 4·51.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Kronika lwowska.

÷ **Uczczenie dr. Władysława Łozińskiego.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, zaraz po jego otwarciu, zabrał głos prezydent Michalski i odczytał następujący wniosek:

„W umysłowem życiu naszego miasta od lat blisko czterdziestu odgrywa wybitną rolę dr. Władysław Łoziński, jako literat, publicysta, historyk, zbieracz pamiątek narodowych, członek wielu towarzystw naukowych. Co zrobił dla miasta, wiadomo powszechnie. W monumentalnych swych dziełach, jak „Złotnictwo lwowskie", „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie", „Sztuka lwowska z XVI i XVII wieku", odsłonił świetne, a przed nim nieznane karty dziejów Lwowa, rozbudził zamiłowanie do jego pamiątek, sławę jego poniósł na wszystkie krańce Polski, a jako konserwator, zbieracz pamiątek, ocalił od zagłady wiele świadków lepszej przeszłości i zachował je na pamiątkę przyszłym pokoleniom. Dziełami swemi podniósł dumę mieszczaństwa lwowskiego, jego samowiedzę i ozłocił ją rycerskiem wspomnieniem poświęcenia i chlubnych czynów dla Ojczyzny, on zamarłe obudził echa i płomiennemi literami skreślił wielką chwałę i potęgę ducha mieszczaństwa, wskazując mu drogę na przyszłość śladami przeszłości. Książki Łozińskiego o Lwowie, to nie tylko prace naukowe, historyczne, ale to przedewszystkiem gorące umiłowanie naszego grodu, to obraz, który wielki mistrz słowa i myśli rzucił, olśniewając nim swoje pokolenie i do miłości własnego gniazda je wiodąc. Słuszna, aby miasto, które już w XVI wieku biło złote medale na cześć mężów nauki, jak n. p. Stanisława Sarnickiego i dziś uczciło męża, który dla kulturalnego rozwoju Lwowa położył niespożyte zasługi, udzieleniem mu najwyższego odznaczenia, jakiem rozporządza, t. j. obywatelstwa honorowego".

Wniosek ten podpisany był przez wszystkich obecnych na posiedzeniu członków rady.

Kiedy prezydent skończył czytać, rozległa się w sali burza oklasków. Bez dyskusyi załatwiono wszystkie formalności głosowania, poczem prezydent stwierdził, że dr. Władysław Łoziński zamianowany został jednogłośnie honorowym obywatelem miasta Lwowa.

Dr. Władysław Łoziński urodził się w r. 1843 w Oparach w Samborszczyźnie. Ukończywszy w r. 1862 gimnazyum samborskie, gdzie równocześnie uczęszczał starszy brat jego ś. p. Walery, przeniósł się do Lwowa i wpisał na wydział filozoficzny tutejszego uniwersytetu. Już jako akademik rozpoczął pracę literacką, drukując swe utwory — wówczas przeważnie belletrystyczne — w wychodzących tu pismach „Hasło", „Gazeta Narodowa", „Dziennik literacki". Po ukończeniu studyów akademickich otrzymał posadę suplenta w gimnazyum w Stanisławowie, posady tej jednakże nie objął, lecz oddał się w zupełności literaturze. Aby zaś mieć pewne oparcie materyalne, przyjął zajęcie w bibliotece Zakładu Ossolińskich. W r. 1873 wskutek osobistej interwencyi Agenora hr. Gołuchowskiego, którego ujęły powieści historyczne pana Łozińskiego, objął redakcyę naprzód dodatku miesięcznego „Gazety lwowskiej" „Miesięcznik", przemienionego w tym czasie na pismo literackie, a następnie „Gazety lwowskiej", którą zreformował i postawił bardzo wysoko. Wytężająca praca redakcyjna, utrudniająca p. Łozińskiemu tak przezeń ukochane studya z zakresu estetyki i historyi, trwała przez lat 10 (do 1883). Chcąc więcej czasu tym studyum poświęcić, ustąpił z zajmowanego w „Gazecie lwowskiej" stanowiska i oddał się wyłącznie pracy literackiej, oddał się całą duszą swym zbiorom z dziedziny archeologii a przedewszystkiem sztuki, którą obecnie przedstawiają krociową wartość. Na czas krótki został wciągnięty w brew swej woli w życie publiczne i posłował do rady państwa z Przemyśla a do Sejmu krajowego z Turki. Wybór do obu tych ciał prawodawczych przyjął niechętnie, gdyż umysł jego na wskróś estetyczny, dusza par excellence artystyczna, w polityce nie znajdowały żadnego zadowolenia.

Zrzuciwszy więc i te ciężary ze swych bark, pracował tem gorliwiej na polu literackiem, wzbogacając swój dorobek artystyczny coraz nowemi dziełami. Podczas wystawy krajowej w r. 1894 był kierownikiem działu sztuki polskiej i za zasługi w tym kierunku został odznaczony orderem Leopolda. W r. 1903 otrzymał od uniwersytetu lwowskiego tytuł doktora filozofii „honoris causa", a wnet potem został dożywotnim członkiem izby panów.

Znakomity esteta i krytyk, umysł subtelny i ogromnie wrażliwy, historyk o głębokiej i wszechstronnej wiedzy, zajmuje dr. Władysław Łoziński jedno z miejsc pierwszych na tem polu naszej literatury. Takie dzieła, jak „Patrycyat lwowski", jak zwłaszcza „Prawem i lewem", zbudowały dr. Władysławowi Łozińskiemu pomnik sławy „aere perennius". To też odznaczenie tego znakomitego uczonego honorowem obywatelstwem Lwowa powitać należy z radością i całem uznaniem.

÷ **Z miasta.** Od kilku dni pogoda się ustaliła i po chłodnych i mglistych rankach dzień bywa pogodny, ciepły i słoneczny, a w powietrzu unoszą się charakterystyczne, białe pasma, znamionujące pogodną jesień — babie lato. Tylko żółtość trawników i ogołocone w znacznej już mierze z liści drzewa, sprawiają smutne wrażenie i przypominają, że nie wiele pozostało już tych dni słonecznych, które wnet ustąpić będą musiały jesiennej szarudze, wichrom i zimnu.

÷ **Mianowania w magistracie.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej zamianowano koncepistę magistratu Stanisława Piatowskiego komisarzem, komisarza Władysława Hofmokla sekretarzem, archiwaryuszowi miejskiemu dr. Aleksandrowi Czołowskiemu przyznano rangę i pobory VII kl. z tytułem dyrektora archiwum miejskiego, Mendla Berggrüna zamianowano inżynierem asystentem, Witolda Wolańskiego adjunktem budownictwa i Stanisława Rogosza koncepistą magistratu.

÷ **Wieczór p. Barącza,** który odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego, ściągnął bardzo liczny zastęp doborowej publiczności i powiódł się wybornie. P. Władysław Barącz, znakomity tragik o europejskiej sławie, wygłosił na swym wczorajszym wieczorze ustęp z „Maryi Stuart" Słowackiego (Śmierć Nicka), dalej naśladował wybornie i ogromnie dowcipnie typy aktorów francuskich, niemieckich, włoskich i angielskich, następnie styl kompozytorski najsławniejszych mistrzów i charaktery śpiewaków rozmaitych narodowości. Publiczność zaśmiewała się, słuchając przepysznych kreacyj Bárącza, wspartych nieporównaną wprost mimiką.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem strzałem z rewolweru odebrał sobie życie w mieszkaniu przy ul. Szeptyckich 52, Franciszek Nowak, liczący lat 59, żonaty, ojciec czworga dzieci. Powodem samobójstwa brak zajęcia od czerwca i idąca za tem nędza. Samobójca pozostawił rodzinę swą w najstraszniejszej nędzy bez środków do życia i sposobu zarobkowania.

÷ **Usiłowane dzieciobójstwo.** Mieszkańcy domu przy ul. Zamarstynowskiej 20a, usłyszeli wczoraj około 1 w południe kwilenie dziecka, dobywające się z kloaki. Dozorca realności wydobył żywą dziecinę płci męskiej, liczącą około dwa tygodnie, ubraną w białą koszulkę, biały kaftanik trykotowy i owiniętą w fartuszek wyszywany po rusku. Dziecinę oddano do przytuliska „Dzieciątka Jezus". Poszukiwania za wyrodną matką wdrożone.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na 22 listopada.

W Rożniatowie urządza tamtejszy Sokół d. 20 bm. o 7 rano nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym za spokój duszy Tadeusza Kościuszki. Następnego zaś dnia w niedzielę o 6 wieczór odbędzie się w sali Sokoła uroczysty wieczór na cześć Kościuszki.

Kronika powszechna.

§ **Nauka z Köpenick.** Pisma berlińskie przepełnione są najrozmaitszymi szczegółami i szczególikami oszustwa, którego dopuścił się we wtorek w Köpenick jakiś sprytny oszust w mundurze kapitana. Policya berlińska czyni największe wysiłki, by sprawcę, którego czeka z powodu konkurencyi występków surowa kara, dostać w ręce. Dotychczasowe usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem. Są, co prawda, liczne poszlaki, nie brak nawet śladów „kapitana", gubią się one jednak za Berlinem. Władze naznaczyły za ujęcie „kapitana" 2000 mrk., gmina Köpenick zaś ze swej strony 500 mrk.

Prasa niemiecka omawia też ciekawy ów wypadek z szerszego stanowiska. „National Ztg." pisze w artykule wstępnym: Wszystkie opowiastki o wydrwigroszach, o sowizdrzałach i innych nieponiach, wszystko to, co sąsiednia Rosya w kierunku włamań do banków i napadów bandyckich przeżyła, zostało zaćmione przez tragikomedyę, która odegraną została onegdaj nad Spreą. Najśmielsi i najdowcipniejsi humoryści nie potrafiliby napisać satyry na militaryzm, którąby mogła iść w paragon z tą pyszną operetką, przeniesioną ze sceny w życie. Wygląda to tak, jak gdyby chodziło o dowód, że w Niemczech jest więcej głupoty i zaślepienia, niż dotąd przypuszczano i że niemiecki obywatel w przekonaniu, iż wszelki, nawet uzasadniony, opór przeciw urzędowym i umundurowanym figurom może mieć tylko dla niego nieprzyjemne następstwa, poddaje się ślepe rozkazom, które choćby pozornie wychodzą z góry.

Podobnie pisze „Berliner Tagebl.". Pismo to w artykule wstępnym, zatytułowanym „Fetischuniform" przypomina, jak systematycznie w Prusiech militaryzm i ślepe bezgraniczne posłuszeństwo od dawnych czasów kultywowano. Przypomina dalej niezapomniany dotąd wypadek z lat sześćdziesiątych, kiedy to pewien notorycznie obłąkany kapitan w Grudziądzu kompanii obrony krajowej wydał rozkaz przepłynięcia rwącej rzeki z wypakowanemi tornistrami. Cała kompania byłaby utonęła, gdyby rozkaz ten został był wykonany. Kiedy jednak żołnierze się zawahali i gdy rozbroili kapitana, który z dobytą szablą na nich napierał, cała kompania poszła do więzienia. Niektórzy żołnierze tam zmarli; nikt nie został przez Wilhelma I ułaskawiony. Dopiero obecnie panujący cesarz wyzwolił ostatnich nieszczęśliwców z murów więziennych. „Berliner Tagebl." kończy artykuł słowami: Absolutyzm w Prusiech musi być zwalony, nie przez ustawy, lecz przez poczucie i świadomość wolności narodu. To jest nauka z Köpenick.

Istotnie wypadek w Köpenick jest namacalnym dowodem, jak niesłychanie rozwielmożnił się w Prusiech militaryzm i jak bojaźń przed szablą i hełmem odbiera tam ludziom zdrowy rozsądek i przytomność. Sprytnemu oszustowi poddali się bez oporu nie tylko cywilni urzędnicy magistratu w Köpenick, nie tylko żandarmerya miejscowa, która szła z zapałem na rękę panu „kapitanowi" — ale nawet oddział pułku gwardyi, pułku tedy, do którego powołują inteligentniejszych, sprytniejszych rekrutów. I z tym oddziałem mógł „kapitan" ów dokazać wszystkiego, coby mu tylko fantazya doradziła. Mógł obrabować bank, mógł zająć zamek królewski i na wozie meblowym wywieźć zastawę srebrną, mógł nawet uprowadzić syna następcy tronu razem z mamką — boć uniform 4 pułku gwardyi wiele może.

Najbardziej jednak charakterystyczne są w tym kierunku zeznania żołnierzy, którymi „dowodził" sprytny oszust. Oto zeznali oni całkiem kategorycznie, gdy ich w tej sprawie przesłuchiwano, że wszelkie ich wątpliwości co do autentyczności „kapitana" ustąpiły, gdy widzieli, że żandarmerya oddaje mu przepisane honory a policya udzieliła pomocy. W obec tego — mówili — b y l i b y ś m y b e z w a h a n i a s i ę z r o b i l i u ż y t e k z b r o n i, gdyby „kapitan" był tego rodzaju rozkaz wydał.

§ **Dobra Odrau na Morawach** nabył od byłego dyr. banku hipot. we Lwowie p. Lazarusa, hr. Andrzej Potocki za sumę 1,850.000 koron.

§ **Mundury pań pocztowych.** Najświeższą nowością wiedeńską są ekspedytorki pocztowe w uniformach służbowych. Jak wiadomo, wydało ministeryum handlu przed kilku miesiącami rozporządzenie, przyznające w zasadzie kobietom, zatrudnionym w urzędach pocztowych i telegraficznych, prawo noszenia bluzy urzędowej, przyczem poszczególnym dyrekcyom pocztowym wolno ewentualnie zmusić nawet urzędniczki pocztowe do noszenia tych bluz. Owóż od kilku dni spostrzedz można w niektórych wiedeńskich urzędach pocztowych kobiety uniformowane. Bluza urzędniczek pocztowych sporządzona jest z sukna tego samego koloru, co męskie bluzy, różni się od nich tylko tem, że w pasie spięta jest czarnym paskiem skórzanym z klamrą z dwugłowym orłem cesarskim. Wyłogi są żółte, a na nich, jako odznaka rangi, białe rozety.

§ **Werki pod Wilnem,** słynny zamek z XVII stulecia, własność ongi książąt Massalskich, potem książąt Witgensteinów, następnie ks. Hohenlohów, był w ostatnich czasach własnością b. gubernatora, jenerała Czepielowskiego. Owóż teraz donoszą z Wilna, że przechodzi on na własność książąt Radziwiłłów.

§ **Zatonięcie łodzi podwodnej.** W zatoce Bizerty na północno-afrykańskiem wybrzeżu rozegrała się znowu w falach morza wstrząsająca tragedya. Francuski statek podwodny „Lutin", jak już wczoraj nasz telegram donosił, podczas prób pływania pod powierzchnią morza, zatonął wraz z zamkniętą w nim załogą i dotąd nie został wydobyty z głębin morskich. Podobna katastrofa wydarzyła się w lipcu ubiegłego roku również w zatoce Bizerty, gdzie zatonęła łódź podwodna „Farfadet" z załogą, liczącą 13 ludzi. Czy załoga „Lutina", który poszedł na dno we wtorek rano, znajduje się jeszcze przy życiu, jest bardzo wątpliwem, a właściwie niemożliwem dla braku powietrza. Jak donosi dzisiejszy telegram z Bizerty, nie ma nadziei wyratowania załogi „Lutina", wynoszącej 16 ludzi. Co najwięcej uda się może wydobyć samą łódź, dotąd jednak nie udało się jeszcze nurkom dotrzeć do łodzi. Okręty, stojące w porcie na kotwicy, biorą także udział w czynnościach ratunkowych. Co było powodem katastrofy? Marynarze twierdzą, że albo powstanie otworu, albo zepsucie się maszyny mogło spowodować zatonięcie łodzi, która leży na ławie piaszczystej w głębokości 35 do 40 metrów pod wodą.

Dziś rano telegrafują z Bizerty: Łódź podwodna „Lutin" znajduje się w głębokości 36 metrów i spodziewają się w ciągu nocy podjąć na nowo prace około jej wydobycia. Przybyli minister marynarki Thomson i inżynier Maugargon, który łódź tę wybudował.

§ **Teatr żydowski w Londynie.** Także Londyn posiada już dość dawno teatr żydowski, teatr Pavillon na Ostende, w którym grają w żargonie. Obecnie bywa ten teatr co wieczora a nawet po południu przepełniony z powodu gościnnych występów Jakóba Adlera, zwanego „Irwingiem żydowskim", który też w Nowym Jorku jeden z tamtejszych żargonowych teatrów żydowskich posiada. Żydów jest w Nowym Jorku 400.000 i lubią oni namiętnie teatr, więc też teatrom tym świetnie się powodzi. Jak wiadomo, istnieje bogata żydowska literatura dramatyczna. Adler wystąpił w sztuce „Metoret" w głównej roli żyda marzyciela pragnącego świat naprawić. Prasa londyńska unosi się nad grą Adlera. Najcelniejszą rolą jego jest Uriel Acosta, tudzież Shylok w przerobionym na żargon „Kupcu Weneckim". Przerobiono też „Króla Leara", ale całkiem na żydowskie, bo zamiast starego króla angielskiego występuje kupiec wileński Moszeles.

§. **Skarb Welfów,** tak nazwana wspaniała kolekcya złotych i srebrnych przedmiotów, przeważnie kościelnych, pochodzących z czasów XI do XIV stulecia, należąca do księcia Ernesta Augusta Cumberlandzkiego, a od lat czterdziestu znajdująca się w wiedeńskiem muzeum sztuki i przemysłu, zostanie wywieziona z Wiednia i umieszczona w prywatnym pałacu księcia w Gmunden. „Skarb Welfów" jest jedną z najpiękniejszych i najdroższych kolekcyj, jakie dotąd można było oglądać w muzeach wiedeńskich. Jego wartość artystyczna i historyczna jest olbrzymia, wartość realna przedstawia kilka milionów koron. Wiedeń więc straci jeden z najpiękniejszych zbiorów, wystawionych na widok publiczny.

§ **Kobieta-detektyw.** W Nowym Jorku zdarzył się zabawny wypadek. Mis Hewith, piękna i młoda dama ze znanej rodziny, przyjęła posadę prywatnego sekretarza u milionera Perkinsa, który zrobił niemiłe spostrzeżenie, że od pewnego czasu zmniejszyły się dochody z jego przedsiębiorstw i powziął podejrzenie, że okrada go któryś z urzędników. Agenci policyjni zajęli się tą sprawą, lecz nic wykryć nie mogli. Wówczas zażądała mis Hewith, aby jej pozwolono się zająć wyśledzeniem oszusta — i pozwolenie otrzymała. Młoda mis wzięła się do dzieła tak umiejętnie i tak energicznie, że wkrótce złożyła dowody obciążające bez wszelkich wątpliwości kasyera Birda. Na mocy tych dowodów Bird miał być w sobotę aresztowany, ale w piątek już nie przyszedł do biura... Wraz z nim zniknęła jego oskarżycielka, mis Hewith. W pozostawionym liście zeznała, że nie może oddać Birda w ręce policyi, bo zakochała się w nim na śmierć... Milioner Perkins poruszył wszystkie sprężyny, aby czułą parę dostać w swoje ręce; stwierdzono, że oboje pod nazwą „pastor Smith z żoną" uciekli do Vera Cruz.

Ze stowarzyszeń.

Miesięczne posiedzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę 20 bm. o 6 wieczór w uniwersytecie, w sali egzaminacyjnej prawniczej. Na posiedzeniu tem dr. Stanisław Zakrzewski wygłosi odczyt p. t. Polska a Prusy w epoce powołania Krzyżaków.

Z całego świata.

Bytom. Wczoraj popołudniu przy zmianie szychty robotnicy kopalni Wiktorya przyłączyli się do strajku górników sąsiedniej kopalni Neuhof, gdzie z 341 górników zjechało tylko 14. W kopalni Wiktorya ze 119 zjechało tylko 15.

Paryż. Były rosyjski ambasador w Paryżu bar. Mohrenheim umarł tu w wieku lat 82.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +9·0 Tarnopol —·—. Lwów + 8·2, Szole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +4·9 Praga +5·4, Wiedeń +8·6 Semmering + 6·8 Budapeszt +9·5. Ischl +9·2 Riva +14·3 Tryest +14·6 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Opera** (Masseneta „Werther"). P. Hendrichówna, której zalety głosowe coraz więcej zyskują ogólnego uznania, śpiewała wczoraj partyę Lotty. Jeżeli którakolwiek śpiewaczka posiada piękny głos liryczny, dobre tegoż wyszkolenie, prawdziwą inteligencyę muzyczną i zalety aktorskie, może je tutaj w całej pełni rozwinąć. P. Hendrichówna, posiadająca wymienione zalety wysoce rozwinięte, posługiwała się niemi umiejętnie, nadając w ten sposób całości piętno prawdziwie artystyczne. Jej interpretacya muzyczna musi zadowolnić nawet wybredne wymagania. Wczorajsza kreacya p. Hendrichówny pokazuje, jak cenną siłę posiada w niej nasza scena.

Partnerem jej był p. Malawski. Jakkolwiek mam dla tego artysty wysokie uznanie z powodu wielkiej inteligencyi muzycznej i szczerego zamiłowania do sztuki, których niejednokrotnie dotychczas złożył dowody, muszę jednak z żalem wyznać, iż partya Werthera nie miała w p. Malawskim odpowiedniego wykonawcy. Nie p. Malawski, który w wielu partyach jest bardzo dobrym, lecz kierownictwo opery zawiniło, poruczając śpiewakowi partyę wręcz nieodpowiednią. Role Zosi i Alberta pozostały w zeszłorocznej, doskonałej obsadzie z p. Mokrzycką i p. Okońskim.

Całe przedstawienie prowadził starannie i artystycznie p. Ribera. Część orkiestralna, polegająca na mistrzowskiem opracowaniu tematów o podkładzie symfonicznym, była wiernem odźwierciedleniem partytury i duchowej treści utworu. Niebezpieczeństwo monotonii, grożące z powodu zbyt jednostajnego stylu i nastroju muzycznego, zostało skutecznie zażegnane przez artystyczne udramatyzowanie części orkiestralnej, gdzie p. Ribera umiał każdy szczegół partytury podać w należytem oświetleniu muzycznem. Publiczności zebrało się niezwykle mało. *Gr —*

• **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 20 zawiera: Obrazki ze współcze-

snej Francyi. O trzeźwach, ich zadaniu i kierownictwie. (C. d.) Ks. A. Albin. Kazania adwentowe o sądzie ostatecznym. I. Na niedzielę ostatnią po Świątkach. Ks. J. Wróbel. Wspomnienia z Litwy. (C. d.) Ks. dr. Jakób Górka. Katecheta jako apostoł wstrzemięźliwości. (Dok.). Mkr. Smutne a jednak prawdziwe. (Obrazek II. z „Muzeum“). Ks. M. Jeż. Recenzye. Z liturgiki i prawa kanonicznego. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Kościuszko pod Racławicami“ wieczór „Samson i Dalila“ Saint Saensa.
W niedzielę popoł. „Halka“, wieczór „Dziewica orleańska“.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę premiera „Bodenheim“ L. Rydla.
W niedzielę „Bodenheim“ Rydla.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie aresztowano niejakiego Kazimierza Lossowa, który przybył tu z Poznańskiego i przy ul. Mikołajskiej otworzył z wielką reklamą szkołę handlową i naukę stenografii i korespondencyi handlowej angielskiej i francuskiej. Zgłosiło się do niego wielu uczniów i uczenic, od których z góry pobrał część opłaty. Urządzenie szkoły tworzyły stoły kuchenne i kawałek kredy za 4 hal. Gdy uczniowie zauważyli, że nauczyciel nie ma pojęcia o buchalteryi, zrobiono doniesienie do policyi. Okazało się, że pan ten nazywa się naprawdę Kazimierz Ligecki, jest nadzorcą melioracyjnym i był karany więzieniem jednorocznem za oszustwo, a obecnie jest poszukiwany przez władze pruskie.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— W tych dniach zalegalizowano w Warszawie towarzystwo biblioteki publicznej.

— Ubiegłej nocy dokonano w Warszawie rewizyi w mieszkaniu adwokata Leona Blumentala, znanego w literaturze pod pseudonimem Belmonta i zabrano paczkę listów i dwa numery „Robotnika“.

— Dzień onegdajszy w Warszawie obfitował w krwawe zajścia. Przy ul. Grójeckiej padł ofiarą zabójstwa prawdopodobnie partyjnego starszy cechu farbiarzy Teofil Dobrowolski. Do mieszkania jego przyszło wieczorem trzech nieznanych ludzi i zagasiwszy lampę, salwą rewolwerów położyło go trupem. Drugi podobny wypadek zaszedł przy ulicy Towarowej, gdzie od strzałów nieznanych mścicieli padł trupem 18-letni niewiadomego nazwiska człowiek. Najkrwawszym wszakże epizodem był niezwykle zuchwały napad, popełniony przy ul. Nowolipki na 3 inkasentów zarządu tramwajowego Czapskiego, Migdalskiego i Krajewskiego. Około 20 bandytów zatrzymało tam dorożkę, w której jechali wymienieni, a jeden z bandytów, wskoczywszy na stopień, wyrwał kasyerowi Czapskiemu dwie torby z 2000 rubli i rzucił się w ucieczkę w ulicę Nalewki. Uciekającego z torbami bandytę spostrzegł policyant, stojący na rogu z żołnierzami i polecił dać salwę. Raniony w plecy bandyta rzucił torbę, [illegible] zrabowanej sumy, a sam wpadł do jednego ze sklepów, gdzie go dopiero ujęli. Dwaj inni bandyci, którzy razem z towarzyszem uciekali, zabici zostali przez żołnierzy. Jeden z nich został zakłuty bagnetami. Drugą torbę z 1000 rublami znaleziono również niebawem na ulicy. Podczas pościgu za bandytami wojsko do [illegible] domu dało około 200 strzałów, których ofiarą padły wszystkie szyby i wystawy sklepowe, a nadto odniosło rany ciężkie 7 osób. Aresztowano około 20 osób. Bandyci rekrutowali się z wyrostków 16 do 18 letnich. Obaj zabici mieli po lat 16, schwytany zaś w sklepie lat 16. Nazwisk ich na razie nie sprawdzono. Ograbiony kasyer odniósł ciężką ranę w głowę od uderzeń kolbą browninga, zaś stójkowy Rząckowski ma przestrzelone piersi. Bandyci [illegible] zamęt w całej dzielnicy Nalewkowskiej. Równocześnie padały także kule przy ulicy Chmielnej, gdzie patrol, ścigając jakiegoś rzezimieszka, poranił 15-letnią robotnicę i 16-letniego chłopca.

— Na onegdajszem posiedzeniu sądu wojennego w Warszawie skazano 3 dragonów szeregowców i jednego podoficera, który patrolując po ulicach Częstochowy, zabrali jednemu z rewidowanych przechodniów srebrny zegarek i 100 rubli w gotówce, na pozbawienie praw i zesłanie i to podoficera na lat 20, szeregowców na lat 15.

— Wczoraj w Warszawie w okolicy ul. Długiej dokonano rewizyi przechodniów i aresztowano siedmdziesiąt kilka osób, przeważnie młodych żydów.

Z POZNANIA.
W obronie polskiego katechizmu.

Ks. Łukowski, kapelan ks. arcybiskupa przesłał pismu „Posener Tageblatt“ sprostowanie jego twierdzenia, jakoby księża katolicy zmuszali karami cielesnemi dzieci, nie znające wcale języka polskiego do udziału w nauce przygotowawczej do sakramentów św., a zażalenia do arcybiskupa nie odnoszą żadnego skutku. Dzieciom niemieckim — pisze ks. Łukowski w sprostowaniu — udziela się nauki przygotowawczej do sakramentów św. w języku niemieckim tj. ojczystym.

„Posener Neueste Nachr.“ donoszą, że w Poznaniu onegdaj, jako w pierwszym dniu po wakacyach, usunięto z rozporządzenia regencyi z planu szkolnego naukę religii, ponieważ zanosiło się na to, że polskie dzieci urządzą ogólny strajk.

„Dziennik Poznański“ donosi: Z rozpoczęciem nauki szkolnej po wakacyach święto-michalskich opór przeciw niemieckiej nauce religii przybrał większe rozmiary. W licznych miejscowościach, w których dotąd strajku nie było, [illegible] dzieci oświadczyły, że nie będą uczyły się religii po niemiecku i nie będą odmawiały niemieckiego pacierza.

Ostatnie wiadomości.

W obronie autonomii.

Rada miasta Przemyśla uchwaliła wczoraj jednogłośnie na wniosek posła Tarnawskiego rezolucyę w sprawie rozszerzenia autonomii w brzmieniu identycznem z rezolucyami uchwalonemi już we Lwowie, Tłumaczu, Horodence, Stanisławowie itd.

Rosya a Niemcy.

Prasa niemiecka komentuje artykuł „Nowoje Wremia“, dotyczący stosunku Rosyi do Niemiec. Autor owego artykułu twierdzi, że pożytku dla Rosyi z przyjaźni Niemiec [illegible] nie osiągnie; dobre stosunki z Niemcami były dziełem sympatyj dynastycznych, nie uwzględniających interesów narodowych. Coby dziś mogły Niemcy zrobić dla Rosyi? Polityka niemiecka nie poprze Serbów dla odzyskania Bośnii i Hercegowiny; nie zabezpieczy swobodnego narodowo-politycznego rozwoju Czechów przed wpływem wszech-niemieckości; nie wyzwoli polskiego W. ks. Poznańskiego przed intrygami i uciskiem hakatyzmu; nie uchroni Chorwatów przed hegemonią madiarską; nie da swej aprobaty na federacyę państw bałkańsko-słowiańskich. Polityka rosyjska była germanofilską nawet w okresie największych zachwytów dla sojuszu rosyjsko-francuskiego. Germanofilstwo „wżarło się, powiada „Now. Wr.“, we wszystkie nasze tradycye dynastyczne, w cały nasz system, w cały układ życia naszego“.

Z artykułu tego wnoszą pisma niemieckie, że Rosya nie myśli zrzekać się roli protektorki narodów słowiańskich i że wśród dyplomacyi rosyjskiej zaznaczają się coraz wyraźniej wpływy wrogie Niemcom oraz prądy zmierzające do wyemancypowania z pod wpływów niemieckich. Znaczenie polityczne przypisują też pisma niemieckie podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do Francyi, który od kilku dni bawi w Paryżu.

Sytuacya w Wiedniu.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu jest ciągle niewyjaśnioną. Wczorajsze przemówienia przywódcy młodoczeskiego dra Stranskyego i radykała czeskiego Choca wyglądały na mowy obstrukcyjne. Ogólnie jednak nie wierzą, aby młodoczesi i czescy radykali zdecydowali się na obalenie reformy wyborczej i przypuszczają, że Czesi w ten sposób próbują wytargowania dalej idącego kompromisu co do większości kwalifikowanej w sprawie podziału okręgów wyborczych.

Pojawiają się też coraz nowe projekty kompromisowe. Członkowie komisyi dla reformy wyborczej, należący do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, zaproponowali wczoraj wniosek kompromisowy, aby zabezpieczenie podziału okręgów wyborczych większością $^2/_3$ głosów obowiązywało na lat 24, a po upływie tego czasu, aby wystarczała do zmiany podziału okręgów wyborczych większość $^3/_5$ obecnych w Izbie posłów, a do prawomocności posiedzenia, aby wystarczała połowa członków Izby poselskiej. Na odbytej konferencyi przewódców stronnictw okazało się przecież, że ani Niemcy, ani Czesi na ten wniosek się nie zgadzają.

Wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, odbył się w parlamencie cały szereg konferencyj pomiędzy prezesem ministrów a przewódcami klubow parlamentarnych.

Telegramy, jakie nadeszły dziś popołudniu z Wiednia, brzmią tak samo, jak poranne: Położenie parlamentarne niezmienione. Czesi dotąd od swego żądania ani na krok nie odstąpili.

Wczoraj br. Beck konferował z prezydyum Koła polskiego i otrzymał oświadczenie, że polscy członkowie komisyi będą głosowali za wnioskiem kompromisowym Malfattiego, lecz dalszych koncesyj Czechom już nie poczynią.

„Narodni Listy“ donoszą z Wiednia: Konferencya czeskich posłów z prezesem ministrów bar. Beckiem i dr. Pacakiem trwała prawie dwie godziny, jednakowoż sytuacya się zupełnie nie zmieniła i znajduje się na t. zw. martwym punkcie.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 października 1906.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi reformy wyborczej w dyskusyi nad §. 42 projektowanej ordynacyi wyborczej p. Pergelt polemizował z wywodami pp. Kramarza i Stranskiego i oświadczył, iż o naruszeniu honoru narodu czeskiego nie ma mowy, a większość $^2/_3$ głosów dla zmiany okręgów wyborczych nie narusza interesów czeskich. Jeszcze za bar. Gautscha Niemcy żądali ustawy o kwalifikowanej większości i przyjęli to do swego programu. W końcu przemawiał p. Pergelt przeciw wnioskowi kompromisowemu p. Malfattiego.

P. Dobernig wniósł, aby ze względu na to, że do głosu zapisaną jest wielka liczba mowców, zamknięto dyskusyę. Wniosek ten uchwalono 20 głosami przeciw 11 wśród głośnego protestu ze strony radykałów czeskich.

P. Choc polemizował z p. Pergeltem i oświadczył, że reforma wyborcza w dzisiejszej formie krzywdzi Czechów, dlatego należy umożliwić im jej zmianę w przyszłości. Posłowie radykalni wdzięczni są posłowi Stranskiemu za to, że tak energicznie wystąpił przeciw rządowi i Niemcom. Zarzucał rządowi, że w tej kwestyi postępuje nieszczerze i wyraził ubolewanie, że w tej walce Polacy pomagają Niemcom. Jeżeli Polacy sądzą, że większość $^2/_3$ jest dla ich kraju potrzebna, to niech żądanie to postawią specyalnie dla Galicyi, jak to już w kilku sprawach uzyskali. Natomiast nie mają Polacy prawa, jeżeli coś uważają dla swego kraju za potrzebne, narzucać to także Czechom. Wreszcie mowca twierdził, że cała opinia publiczna czeska jest zwrócona przeciw Polakom, ponieważ od czasów Dunajewskiego nic, albo tylko bardzo niewiele uczynili dla narodu czeskiego i często pomagali Niemcom przeciw Czechom. Mowę swą zakończył p. Choc oświadczeniem, że na Niemców spadnie odpowiedzialność za rozbicie się reformy wyborczej, gdyż posłowie czescy użyją wszelkich środków celem udaremnienia tego żądania Niemców.

Na tem obrady przerwano.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Wczoraj już telegrafowałem, że komisya kolejowa na wczorajszem posiedzeniu załatwiła całe przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej W ciągu dyskusyi zabierał głos minister kolei dr. Derschatta i omawiając stanowisko rządu i swoje co do wniosku p. Struszkiewicza, oświadczył w odpowiedzi na zapytanie p. Götza i Ellenbogena w sprawie personalu upaństwowić się mającej kolei Północnej, że urzędnicy kolei Północnej będą nadal i po upaństwowieniu otrzymywali dotychczasowe datki w formie remuneracyi noworocznej i bilansowej. Minister zgadza się, aby postanowienie to przyjęto do ustawy, ale jest zatem, aby postanowienie to ograniczono tylko do tych urzędników, których stały dochód nie przewyższa 5000 kor. Omawiając następnie trzeci artykuł, wniesiony przez p. Stransky'ego, oświadczył dr. Derschatta, że rząd jest świadom tego, iż nabycie linij kolei Północnej jest przedewszystkiem sprawą ekonomiczną i finansową i tak musi być osądzane. Rząd nie będzie dążył do zmiany stosunku narodowościowego w miejscowościach mieszanych, lecz jest silnie zdecydowany odpowiednio uwzględniać stosunki narodowościowe. Z tych przyczyn minister zgodził się na wniosek p. Struszkiewicza.

P. d'Elvert wyraził swe zadowolenie z tego, że rząd w sprawie personalu kolejowego zajął tak życzliwe stanowisko, a w końcu zgłosił votum mniejszości, złożone z dwóch artykułów, w których wzywa się rząd, aby skorzystał z przysługującego państwu prawa nabycia kolei z dniem 1 stycznia na podstawie koncesyi i aby w tym terminie objął w posiadanie kolej Północną.

Następnie całe przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej przyjęto.

Na posiedzeniu popołudniowem przyjęto rezolucyę p. Kaftana w sprawie wykupna kolei Północno zachodniej, Tow, kolei państwowych i kolei Korzęcko-bogumińskiej z dodatkiem p. Hoffmanna, aby w rachubę wzięto także kolej Wiedeń-Aspang.

Wniosek p. Haucisa w sprawie upaństwowienia kolei Południowej przekazano wnioskodawcy i p. Steinwenderowi do referatu.

Przyjęto dalej rezolucyę referenta Sukljego, wzywając rząd do reorganizacyi zarządu kolei państwowych. Natomiast nie uchwalono rezolucyi w sprawie wydania ogólnej ustawy o upaństwowieniu kolei ze względu na oświadczenie ministra Derschatty w tej sprawie.

Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożeniem w sprawie budowy kolei lokalnej Trydent-Malo. W ciągu dyskusyi minister dr. Derschatta oświadczył, że w przyszłym tygodniu wniesie kilka przedłożeń w sprawie budowy kolei lokalnych, co do których prace przedwstępne są już ukończone. Inne przedłożenia wniesie w ciągu listopada.

Pomiędzy kolejami lokalnemi, co do których minister przyrzekł wnieść przedłożenie w przyszłym tygodniu, znajduje się kolej Lwów-Stojanów; zaś między kolejami, co do których przedłożenie wniesione być ma w listopadzie, znajduje się linia Jasło-Konieczna.

P. Kolischer wyraził ubolewanie, że kolej Jasło-Konieczna, tak ważna dla znacznego obszaru zachodniej Galicyi, nie będzie zawarta w przedłożeniu, które ukaże się za dni kilka, lecz dopiero w listopadzie i zastrzegł się przeciw dalszemu przewlekaniu tej sprawy, zalegającej już lata całe, oraz prosił o jej przyspieszenie. W końcu wskazał na nagłą potrzebę budowy innych kolei lokalnych w Galicyi, szczególnie zaś w myśl uchwały sejmu galicyjskiego kolei Stebnik-Myślenice.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów prezydent poświęcił na wstępie wspomnienie pośmiertne śp. posłowi Hovorce, poczem podał do wiadomości, że p. Cipera złożył mandat do komisyi dla reformy wyborczej.

Pp. Stein i Schönerer zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby prowadził rokowania z Węgrami tylko w kierunku zniesienia wspólności.

Interpelacye wnieśli: p. Olszewski do ministra spraw wewn. w sprawie urzędowania władz politycznych w Galicyi, szczególnie w starostwie tarnowskiem; Bazyli Jaworski do ministra spraw wewn. w sprawie wyborów gminnych w gminie Mieczyszczowie w pow. brzeżańskim, oraz postępowania starostwa w Zaleszczykach względem pewnej gminy ruskiej; p. Błażowski do ministra obrony kraj. w sprawie stosowania ustawy o podwodach wojskowych; p. Breiter do ministra sprawiedliwości w sprawie zachowania się wiceprezydenta sądu Pogorzelskiego i radcy wyższego sądu Kaisera i wywołanych przez to niemożliwych rzekomo stosunków przy sądzie krajowym karnym w Krakowie; p. Krempa do ministra obrony kraj. w sprawie rzekomych nadużyć, dokonywanych na osobach rezerwistów podczas ćwiczeń.

Następnie ministrowie Schönaich i Derschatta odpowiadali na interpelacye.

Minister Derschatta odpowiedział na interpelacyę p. Schreitera w sprawie przeprowadzonej przez administracyę kolei państwowych akcyi w celu poprawy bytu personalu. Minister zaznaczył, że akcya, podjęta przez rząd, wymaga prawie 5 milionów kor. i że rząd już spełnił słuszne żądania, co też sami urzędnicy uznali. Co do innych żądań, to na razie nie wydały się one naglemi, ale w ciągu jakich lat 6 będą zaspokojone. Dotyczące sumy wstawił już rząd do budżetu.

P. Królikowski w imieniu komisyi nagany przedłożył referat w sprawie pp. Onciula i Sternberga i postawił wniosek, aby p. Sternbergowi nie udzielano nagany.

P. Onciul podniósł, że dlatego żądał zwołania komisyi nagany, aby dowieść nieprawdziwości wywodów Sternberga.

P. Sternberg przytacza różne dowody słuszności swego wystąpienia i zarzuca p. Onciulowi korupcyę.

Przemawiał jeszcze raz Onciul, poczem po faktycznem sprostowaniu Wassilki i końcowym wywodzie sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem komisyi nagany, ażeby nie udzielać Sternbergowi nagany oświadczyło się 9 posłów, przeciw wnioskowi zaś 42. Wobec tego, że głosowanie wykazało brak kompletu, zamknął przewodniczący posiedzenie, a o terminie następnego zawiadomi posłów w drodze pisemnej.

Z Węgier.

Budapeszt. Według zgodnych doniesień wybór nowej delegacyi nie odbędzie się. Wybór taki byłby konieczny tylko w razie formalnego zamknięcia sesyi. Formalne zamknięcie sesyi jest jednakże niedopuszczalne, gdyż w ten sposób wszystkie rozpoczęte obrady, co do przedłożeń, stałyby się bezprzedmiotowemi. Jako prezydent węgierskiej delegacyi fungować będzie Koloman Szell. Nie ulega wątpliwości, że delegacya ta uchwali hr. Gołuchowskiemu budżet spraw zagranicznych bez przeszkód.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów postawiono wniosek, ażeby ze względu na przewiezienie zwłok Rakoczego, nie było w dniach od 26 do 31 bm. posiedzeń sejmu, aby deputacya posłów pod przewodnictwem hr. Eug. Zichy'ego mogła towarzyszyć zwłokom z Orsowy do Koszyc, oraz aby posłowie mogli pełnić straż honorową przy trumnie.

Prezydent ministrów Wekerle przedłożył projekt ustawy o przewiezieniu zwłok Rakoczego. Podczas przemowy Wekerlego posłowie powstali z miejsc.

Z ziem polskich.

Sprawa językowa w Królestwie.

Do „Słowa warszawskiego“ donoszą z Petersburga, że ministeryum spraw wewn. ma niebawem przystąpić do opracowania projektu prawa o granicach używania języków miejscowych i państwowego w prowincyach kresowych i w Królestwie polskiem. W sprawie tej gen. gubernatorowie i gubernatorowie zbierają materyały.

W „Nowoje Wremia“, czytamy: „Koleje: warszawsko-wiedeńska i łódzka, nie czekając na ukończenie prac komisyi, utworzonej przy głównym zarządzie kolejowym, w sprawie wprowadzenia języka polskiego, powołując się na prawo zasadnicze o językach, wprowadziły już język polski do wewnętrznej manipulacyi biurowej“.

Z Rosyi.

Flota rosyjska.

Petersburg. Minister marynarki Birilew był w tych dniach u cara na osobnej audyencyi i przedłożył projekty w sprawie odbudowy floty wojennej. W wypracowaniu tych projektów brały udział nie tylko wybitne siły admiralicyi, ale i kapitan Klado. Car zainteresował się bardzo tymi planami.

Kwestya agrarna w Rosyi.

Mitawa. W komisyi dla reform w sprawach agrarnych nastąpił rozłam. Więksi właściciele ziemscy występują za wolnością przy umowach do nabywania gruntu, podczas gdy chłopi żądają przymusowego wywłaszczenia większych posiadaczy ziemskich na rzecz bezrolnych i uregulowania kwestyj agrarnych przez dotąd jeszcze nie zaprowadzone komisye krajowe. Porozumienie wydaje się bardzo trudne.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij został wczoraj przyjęty przez ministra Bourgeois. W najbliższych dniach będzie on konferował z bankierami i interesowanymi w pożyczce rosyjskiej. W razie ustąpienia ministra Bourgeois przedłuży Izwolskij swój pobyt, aby z jego następcą wejść w osobisty stosunek.

Petersburg. (P. A.) W sprawie oficerów łodzi torpedowej „Biedowyj“ wyszedł za sprawą wojennego sądu marynarki rozkaz, aby kary, na jakie skazano kapitanów Baranowa i Clapier de Cologne, zamieniono na wyłączenie ze służby, zaś co do pułkownika Filipowa i por. Leontiewa na wydalenie ze służby. Potwierdzono natomiast wyrok co do wiceadm. Rożestwieńskiego i innych oskarżonych.

Petersburg. „Strana“ donosi, że z urzędu gubernialnego moskiewskiego skradziono listy rekrutów, które służyć miały za podstawę do zwołania tegorocznych rekrutów do czynnej służby.

Petersburg. „Riecz“ notuje pogłoskę, że wybory do Dumy mają się odbyć 28 stycznia.

Petersburg. „Petersb. Gaz.“ donosi, że w dzień rocznicy manifestu 30 października ma być ogłoszony ukaz, nadający ludności niektóre ulgi. Ulgi te polegać mają: na amnestyi dla wielu więźniów politycznych; na zniesieniu przepisów o sądach polowych. Prócz tego pozwolone będą zebrania agitacyjne wszystkich stronnictw politycznych.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Prezydent gabinetu Sarrien konferował wczoraj długo z ministrem Clemenceau. Dziś pożegna się Sarrien na radzie ministeryalnej z kolegami. Jeszcze onegdaj Sarrien wręczył prezydentowi Fallièresowi listownie swą dymisyę. Powszechnie sądzą, że Clemenceau będzie jego następcą. Sądzą także, że objęcie prezydyum gabinetu przez Clemenceau pociągnie za sobą zmiany w składzie gabinetu Nie jest pewnem, czy Bourgeois i Poincaré pozostaną w gabinecie. Prawdopodobnem jest również nowe obsadzenie portfelów ministerstwa wojny i marynarki. Clemenceau ma zamiar powołać do gabinetu byłych swoich współpracowników w dzienniku „Justice“ Viana i Ichona.

Paryż. Osobiści przyjaciele Clemenceau'a opowiadają w kuloarach Izby deputowanych, że przesilenie gabinetowe trwać będzie tylko krótko. Clemenceau w 24 godzin po powołaniu do prezydenta rzeczypospolitej, przedstawi listę gabinetu. Organy skrajnej lewicy oświadczają, że nowy gabinet bez względu na to, kto będzie stał na jego czele, będzie musiał bardziej radykalnie i bardziej jednolicie dążyć do przeprowadzenia reform. Tylko pod tym warunkiem lewica poprze następcę Sarriena.

Budżet francuski.

Paryż. Komisya budżetowa izby deput. zniżyła sumę pożyczki, którą przedłożenie rządowe oznaczyło kwotą 144 milionów fr. na 80 milionów, całą zaś sumę wydatków państwowych zniżono z 4010 milionów na 3822 milionów fr.

Walka antykościelna w Hiszpanii.

Madryt. Rada ministeryalna przyjęła projekt ustawy o stowarzyszeniach. Projekt ten oddaje wszelkie kongregacye pod nadzór państwowy, zakazuje im udzielania publicznie nauki, przyznaje państwu prawo wizytacyi klasztorów, nakłada podatki na kongregacye, zajmujące się przedsiębiorstwami przemysłowemi i przewiduje rozwiązanie kongregacyj zagranicznych lub takich, których kierownictwo znajduje się zagranicą.

Rzym. Tutejsze pisma donoszą, że ks. kardynał Kopp, arcybiskup wrocławski, wezwany został do Rzymu ad audiendum verbum w sprawie nauczania w języku niemieckim religii dzieci polskich. (Ponieważ już kilkakrotnie była zapowiadaną podróż ks. kard. Koppa do Rzymu ad audiendum verbum, a nigdy do skutku nie dochodziła i dzisiejsze doniesienie przyjmować trzeba z rezerwą P. R.)

To i owo.

Także racya.

— Panie przewodniku, dlaczego wystawili pomnik temu człowiekowi?

— Bo go jeszcze nie miał.

Wśród aktorów.

— No i jak ci się powiódł debiut?

— Doskonale, gdym w trzecim akcie powiedział: „żegnaj mi życie, zastrzelę się“... cała publiczność wstała i wołała: „brawo, doskonale“.

Dział ekonomiczny.

β **Z Rady przemysłowej.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbył posiedzenie trzeci oddział Rady przemysłowej dla dostaw publicznych. Na początku posiedzenia przewodniczący przedstawił zebranym nowego reprezentanta ministerstwa wojny, radcę sekcyjnego Stankiewicza. Uchwalono wniosek p. Vettera, według którego dostawy mają być przyznawane tym oferentom, którzy przy zupełnem przyjęciu wszystkich warunków, wnieśli najniższe oferty. Przyjęcie wyższej oferty może nastąpić wyjątkowo z ważnych przyczyn pod warunkiem, że uzyskanem będzie upoważnienie dotyczących władz przełożonych. Z Polaków brali udział w obradach: dr. Misiągiewicz, dyretokr fabryki sanockiej i p. Datther, członek krakowskiej Izby handlowej.

β **W sprawie kolei z Myślenic do Krakowa** zjawiła się wczoraj w parlamencie, jak z Wiednia donoszą, deputacya z miasta Myślenic, prowadzona przez posła sejmowego ks. Kazimierza Lubomirskiego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·70 do 6·90. Owiec obroczny na termina 6·30 do 6·50 Jęczmień pastewny 5·80 do 6·10. Jęczmień browarniany 6·50 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·40 do 5·70. Bobik 5·60 do 5·80 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2 ·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·75 do 37·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·— do 20·25.

Budapeszt d. 19 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·32—14·34, na kwiecień 14·92—14·94, żyto na październik 13·02—13·04, na kwiecień 13·10 do 13·12. owies na październik 14·18 do 14·20, 1na kwiecień 13·14 do 13·16, kukurudza na paździer. —·— do —.—, na maj 10·36 do 10·38, rzepak na sierpień 26.30 do 26·40

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: pomyślniejsze.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 19 października. (Telegram „Gazety, Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·25, węgierskiego zakładu kredytowego 811·50 Anglobanku 317·—, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 444·50, Bankvereinu 556·75, Bodencreditu 1056·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—, kolei państwowych 678·75, kolei południowej 183·—, tramwaju A. —.—, B. —·—, kolei Elbethal 454·00, kolei północnej 569·5, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 601·—. Rima Muranya 581·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2795·—, fabryki broni 567·— tureckie tytoniowe 430·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 660·—, oblig. węg. indemniz. 94·30, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·95, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·20. 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·40, losy tureckie 162·25 marki 117·57, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·80.

Przyjechali do Lwowa d. 19 październ. 1906.
Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. Słonecki z Zadorowa. M. Skarzyńska z Szwejkowa. M. Niwicki z Bortników. P. Kęplicz z Krakowa. E. Hausner z Wiednia. W. Goerz z Berlina. A. Lipski z Stanisławowa. Inżyn. Stix z Wiednia. O. Koppel z Wiednia. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. B. Kudelski z Trembowli. Inż. Koblitek ze Skolego.

Natalia Eschtruth. 43

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz po pierwszych wierszach ogromnie się zdziwiła.

Manfred był wczoraj u matki, jest bardzo wesoły, dobrze wygląda i w ogóle taki sam, jakim był. Dziwne. A może on tylko nadrabiał miną, może to z jego strony próba nowej gry... Może próbuje w ten sposób utrzymać stosunki z matką, aby potem mieć niewinny powód do wejścia w dom Severy. Kuzyn może bywać poufale: boczna furtka, którą wśliźga się przyjaciel domu, dla niego tem łatwiej się otwiera.

Czytała dalej: „Spotkał się u mnie z Ethel i jej wychowawczynią i młodzi ludzie zawarli natychmiast przyjaźń."

Severa zaśmiała się. Znakomicie. Początek, jak w współczesnej komedyi. Gdyby Manfred pozostał był Katonem, jakim był, unikałby wszystkiego, co z nią w jakimkolwiek związku pozostaje. On tymczasem przyjaźni się z Ethel, przygotowuje sobie drogę do willi Freya. Oczy jej zabłysły. Tryumfowała, bo oto przekonała się, że mężczyzna, który raz jej usta całował, należy już do niej na wieki i pójdzie za nią wszędzie, dokądkolwiek go ona poprowadzi: do nieba i do piekła.

Dawno już nie była Severa w tak dobrym humorze, jak obecnie ożywiła się i wyglądała prześlicznie; szambelan, który przyszedł, był zachwycony.

Ale pod wpływem tej pierwszej wiadomości o Manfredzie Severa zaglądnęła do własnego serca. Tam na dnie leżało wspomnienie Manfreda, jak czerwony, płomienny kwiat. Czyżby go rzeczywiście kochała? Pomimo wszystkiego?

Tak, kocha go. Nie pierwszą miłością nieświadomego dziewczęcia, ale gorącą, pożądającą namiętnością doświadczonej kobiety.

— Wystarczy, jeżeli zamiast projektowanych dwóch miesięcy zabawimy cztery tygodnie w Interlaken, kochany Otto — powiedziała wieczorem do męża. Tęsknię już bardzo za domem.

Tempelburg nie wierzył swoim uszom.

— Za domem! Cóż to będzie jeszcze, gdy poznasz nasz Laubsdorf. W nim dopiero spędzimy prawdziwe miodowe miesiące, w tej różami woniejącej samotni.

Przyciągnął ją do piersi i szukał jej spojrzenia. Lecz jej wzrok błąkał się gdzieś daleko.

— W różami woniejącej samotni — szeptała jakby w zapamiętaniu. — Będziemy zdala od całego świata... zupełnie sami...

Po chwili dodała:

— Co najwyżej zaprosimy najbliższych krewnych...

— Krewnych? — zapytał ze zdziwieniem.

— Matkę, braci... Wiejskie powietrze doskonale im zrobi... Lecz może ty nie życzysz sobie...

— Ależ z największą chęcią, moja ukochana, chcę wszystkiego, czego ty chcesz.

— Dobrze. Biorę cię za słowo. Wiesz, że mojem życzeniem jest, abyś mi na swoje urodziny ofiarował dobry swój portret...

— Mój portret? Mam już przecież doskonały portret, malowany przez Kröchera.

— I ty nazywasz ten portret doskonałym! Wyglądasz na nim, jak pradziadek! Oburza mnie twój portret. Dawniej nie chciałem podsycać twojej miłości własnej, zresztą bałam się, abyś przedstawień moich nie wziął za chęć przypochlebienia się tobie. Ale teraz, gdy jestem twoją żoną mam prawo dopominać się o portret, któryby ciebie przedstawiał jakim jesteś, rzeźkim i przystojnym...

— Ależ Severo, zamilcz. Schlebiasz mi.

Szambelan śmiał się, uszczęśliwiony, a jego znużone zawsze oczy, formalnie zabłyszczały.

— Chcesz więc mieć mój ładny portret. Dobrze. Lecz kto go ma malować?

— Naturalnie Manfred. Mój kuzyn Hoff, który odmalował mnie tak świetnie na swoim sławnym obrazie. Najpierw nie możemy go jako kuzyna pominąć, a potem będzie to dobrze brzmieć, gdy taki głośny malarz wykończy twój portret.

— Znakomicie. Zgoda. Twój kuzyn będzie mnie portretował. A za cztery tygodnie jedziemy nareszcie do domu!

— Ku szczęściu! W różami woniejącą samotnię — dodała Severa.

Na drugi dzień przyszły rachunki Gersona. Severa wdzięcznym ruchem, z miną trochę figlarną, sprezentowała je mężowi, a chociaż ten rachunek przewyższał wszystkie dotychczasowe, Tempelburg bez jednego słowa dał natychmiast przekaz na swego bankiera.

* *

Był gorący dzień czerwcowy. W mieszkaniu pani Hoff, chociaż wszystkie story były zapuszczone, było duszno.

A Maks był bardzo chory. Nie miał już sił, aby powstać z łóżka i z twarzą, żółtą jak wosk, leżał całemi godzinami nieruchomy.

Lekarz znacząco uścisnął rękę nieszczęśliwej matki.

— Nabierz pani odwagi. Nie ma już ratunku dla biednego chłopca. Zaśnie jednak lekko i bez cierpień. Nie płacz pani. On jest szczęśliwszym od nas. Tu na ziemi nie ma szczęścia.

— Tak, nie ma. Ci, którzy go szukają, nie znajdują, a ci, którym je dano, zabijają je sami.

Ethel i miss Maud wiedziały, że anioł śmierci stoi już przy łożu chorego. Obie przychodziły codziennie, aby dodawać sił zrozpaczonej matce. Ethel całemi godzinami siadywała przy Maksie, aby pani Hoff mogła wypocząć.

(C. d. n.)

Uprasszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wykaz

4% 56-letnich listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 11. października 1906 roku:

przy **40**[tem] losowaniu w ogólnej sumie **527.000** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. po **20.000 koron.** 430 1359 1603 2880 3949 4044 4252 4996

Ser. II. Wal. kor. po **10.000 kor.** 663 1085 1163 2433 3251 3261 3567 4982 5736 6043 6082 6300 7911 8798 9108 9187

Ser. III. Wal. kor. po **2000 kor.** 1370 1400 1781 2236 2696 2727 2794 3704 4614 4868 5237 5612 5621 6314 6443 6477 6980 9432 9841 9873 9888 10590 11216 11973 12654 13692 13789 13852 14103 14678 15356 15537 15737 15903 16093 16916 18916 18967 19199 19562 20069 21511 22350 24549 27363 27778 30409 30692 31941 31985 32471 33393 33960 34268 35903 35952 36440 36451 36805 38041 38155 38603 38878 38952 39482 39700 39769 40068 43748 44290 44394 44499 44507 44992 46589 47968 48184 48932 49304 49476 40548

Ser. IV. Wal. kor. po **1.000 kor.** 590 1054 1332 1390 2129 2471 2641 5414 5446 5825 7038 7419 7479 7786 9018 9864 11169 11634 12254 13524 13787 14175 14301 14854 15616 15680 16407 16561 16705 17358

Ser. V. Wal. austr. po **100 fl.** 218 988 Wal. kor. po **200 kor.** 1235 1688 2032 2073 2206 3369 4948 5248 6190 7398 7501 7842 7873 8514 8698 8844 9032 9073 9645 9721 10637 10744 11963 12463 12529 13380 13967 13993 14912 14955 15518 16166 16617 17032 17401 17497 18905 20708 21014 21426 21513 21557 22706 23381 23884 25813 26819 26855 27410 27944 28133 28272 28735 29098 29486 31088 31290 31400 31401 31889 33092 33115 33623 33720 34307 34822 35342 36014 36212 36520 36580 36734 36900

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1906 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 11. października 1906. 727 *(Przedruk nie będzie płacony)*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.